

PRZEGLĄD FELCZERSKI

MIESIĘCZNIK POPULARNO-NAUKOWY DLA FELCZERÓW I AKUSZEREK.

Prenumerata kwartalnie wynosi z przesyłką pocztową: 2 złote polskie.

Numer pojedynczy 1 zł. polski. Na listy

Ogłoszenia: na stronicach zewnętrznych po tekście i w rubryce „nadesłane” 30—50% drożej jednorazowo: $\frac{1}{1}$ str.—10 złp., $\frac{1}{2}$ str.—5 złp. 50 gr., $\frac{1}{4}$ str.—3 złp., $\frac{1}{8}$ str.—2 złp. Następnym razem: $\frac{1}{1}$ str.—7 złp. 50 gr., $\frac{1}{2}$ str.—4 złp., $\frac{1}{4}$ str.—2 złp., $\frac{1}{8}$ str.—1 złp. 50 gr. Zmiana adresu 50 groszy.

bez dołączenia marek nie odpowiada się. Rękopisy stosownie do uznania Redakcji mogą ulec przerobieniu.

Prenumeratę zaległą oblicza się po cenie ostatniego kwartału.

Adres Redakcji i Administracji: Warszawa, Złota 30.

Redakcja i Administracja otwarta w poniedziałki, środy i piątki od g. 6 do 8 wieczorem.

TREŚĆ: Od Redakcji. — Odurzenie chloretylowe—Dr. Elwicz. — Praktyczne wskazówki chorób oczu—Dr. Zołędziowski. — Zapłodnienie—S. Langfier. — Parę słów o Kasach chorych—Obserwator. — W imię słuszności—A. Krawczyk. — Manja prześladowcza—J. Wągrowski. — Odezwa. — Sprawy zawodowe: Protokół. — List do Redakcji. — Różne wiadomości: Zawiadomienie.—Ogłoszenia

OD REDAKCJI.

Od chwili wyjścia wojsk rosyjskich przeżywamy wyjątkowo ciężki kryzys. Zaraz po wkroczeniu Beselera, nie zważając na wyjątkowo ciężki czas, nasi „reformatorzy” hołdując zasadzie, że człowiek dla człowieka powinien być wilkiem uzyskali od władz niemieckich znane rozporządzenie o ograniczeniu w prawach felczerów.

Po wyjściu Niemców Ministerstwo Zdrowia Publicznego, pomimo, że miało bardzo wiele do zrobienia w kierunku odwzajemienia kraju i uświadomienia szerokich warstw ludności o elementarnych zasadach higieny — nie miało nic lepszego do roboty jak poświęcenie wiele energii w kierunku skasowania felczerów.

Nie wyzyskanie całej armii wykwalifikowanych fachowców z kilkoletnią praktyką szpitalną, zupełne pominięcie felczerów w walce z epidemjami i chęć odebrania nabytych praw felczerom dostatecznie świadczy o inicjatywie, zdolnościach organizacyjnych i elementarnej orientacji w zasadach prawa b. ministra Zdrowia Publicznego.

Wiadomem nam jest, że poza plecami D-ra Chodźki działał cały zespół lekarzy z jednym z profesorów na czele. Skażona przez b. Minist. Zdr. Publ. ustawa sejmowa, skasowanie wiele posad felczerskich, zupełne ignorowanie felczerów przez Departament Sanitarny Min. Spr. Wojsk. podczas wojny i obecnie (dla lekarzy kontraktowych jest wiele posad i obecnie w szpitalach wojskowych) tendencyjne i stałe urabianie za pomocą prasy opinii publicznej w duchu dla nas nieprzychylnym, obsadzanie posad felczerskich przez jednostki do tego nieuprawnione i fachowo niewyszkolone oto rezultat pracy tych ludzi.

Dziś rezultaty tej pracy już dają się nam dostatecznie odczuwać. Cała masa wykwalifikowanych felczerów jest bez pracy i znajduje się w bardzo krytycznych warunkach, a reszta wegetuje na nędznych posadach.

Wytworzona sytuacja doprowadza ogół felczerów do ruiny moralnej i materialnej.

Dalej tak być nie może. Teraz kiedy stosunki w państwie zaczynają się normować musimy możliwie prędzej przystąpić do unormowania naszych spraw zawodowych bez czego dalsza egzystencja felczerów jest niemożliwą.

Powyższe o tyle nam się uda o ile wykażemy, żeśmy zdolni dostatecznie się zorganizować i ująć swe sprawy rzeczowo.

Niestety, pod tym względem w przeszłości możemy sobie bardzo wiele zarzucić: przez kilka lat nie wytworzyliśmy dostatecznie silnej organizacji, działalność nasza była mało skoordynowana, wiele spraw traktowaliśmy obojętnie lub niedoceniailiśmy je.

Dziś nauczeni przeszłością musimy przystąpić do rzeczy z innej strony, a mając za sobą prawo, tradycję, społeczeństwo i ogół bezstronnych lekarzy uzyskamy to, co nam się słusznie należy.

Ażeby w swych dążeniach osiągnąć możliwie lepsze wyniki musimy być doskonale zorganizowani. Każdy felczer powinien nie tylko sam być członkiem Związku i prenumeratorem swego organu „Przegląd Felczerski” ale i pilnie śledzić zatem, ażeby i najbliżsi koledzy dążyli jego śladem.

Powyższe jest niezbędne dla wytworzenia siły moralnej i materialnej bez której najlepsze chęci i inicjatywa jednostek będą sparaliżowane biernością ogółu.

Redakcja.

Odurzenie chloretylowe.

Podał Dr. STANISŁAW ELWICZ.

Narkoza ogólna niemal zupełnie została wyparta z dentystyki od chwili, gdy znalazła w wielce udoskonalonych metodach znieczulenia miejscowego skutecznego rywala. Czy — współzawodnictwo to definitywnie przechyli szalę na korzyść jedynie anestezji, odpowiedzieć twierdząco-bym się nie ważył. Zmienne bowiem są losy wszelkich metod w medycynie,

Nie można zapoznawać faktu, że środki znieczulające zarówno jak usypiające, bynajmniej nie są wolne od wywoływania wielu ubocznych objawów, jakim zwykli szczególnie ulegać pewną idjosynkrazją względem niej dotknięci osobnicy. Z drugiej strony, w wielu niestety przypadkach jakiegobyśmy środka znieczulającego nie użyli, jak precyzyjniemyśmy samego zabiegu dokonać nie potrafili, głównego celu naszych zamierzeń i usiłowań mimo to dopiąć się nie udaje. Żadne wdawanie się w dociekania przyczyn, czyjejkolwiek winy nie zdołają osłabić, czy zatuszować faktu bijącego w oczy, że zabieg w przekonaniu pacjenta bądź to według zapewnień solennych operatora mający być bezbolesnym, albo zupełnie niewinnym, stał się niestety źródłem wielokroć spotęgowanego bólu, lub gorzej jeszcze, bo źródłem nadspodziewanie ciężkich powikłań.

Zbytecznem wydaje się szersze omawianie spraw zapalnych okostnej powikłanych szczękosciskiem, które wyłączają niemal możliwość stosowania znieczulenia miejscowego, Nierzadko również zachodzą groźne następstwa stosowania anestezji miejscowej, jak to zatrucia, bóle następowe, dalej zgorzel tkanek, zapaść, drgawki, martwica kości, wreszcie nawet zejścia śmiertelne.

System rozkładania zabiegu operacyjnego na części w celu usuwania przy pomocy znieczulania miejscowego dotkniętych korzeni na kilku posiedzeniach wobec znacznej ich ilości nie można niestety uznać za nazbyt szczęśliwy i dogodny dla pacjenta, jak również zapewniający metodzie tej trwałą i bezwzględłą nad uspieniem wyższość.

Wszystkie atoli te braki, nie twierdzę bynajmniej, by przemawiać miały za uspieniem ogólnem, zwłaszcza chloroformem, jako bardziej wskazanem. Przeciwnie, jestem zdania,

że uśpienie chloroformowe winno być całkowicie wykreślone jako środek znieczulający przy wykonywaniu tak krótkotrwałych operacyj, jak usuwanie zębów, w trudnych i skomplikowanych nawet przypadkach. Uczyniono to już w Ameryce, gdzie chloroformu, jako środka usypiającego prawie się nie stosuje. Półnarkoza zaś, której sam niegdyś byłem zwolennikiem zawiodła moje oczekiwania, ile że chory, choć nieprzytomny, znieczulonym, jak widać, nie zostaje, przy akcji bowiem ekstrakowania zwykły głośnym jękiem reagować, rzecz więc jasna, że wrażliwość na ból całkowicie zniesioną nie zostaje. Natomiast narkoza eterowa, lubo kryje w sobie dużo mniej niebezpieczeństw, wymaga długiego czasu dla całkowitego uśpienia—niewspółmiernie częstokroć do rozmiarów zabiegu. Nasuwa się przeto myśl o odurzeniu. Ostatniem właśnie, przy pomocy chlorku etylu stosowaniem, niech mi wolno będzie zaprzętnąć uwagę czytelnika. Zaznaczę, że przez pojęcie odurzenia rozumiemy całkowite znieczulenie we względnie głębokim, lecz szybko przemijającym uśpieniu. Chlorek etylu — Aethylum chloratum, Aethyl chlorid, albo wprost Kelene, C^2H^5Cl jest jednochlorowym etanem, wprowadzony został dla ogólnej narkozy przez Billeter'a i Carlson'a. Opisany przez Soulier'a w r. 1846, klinicznie został wypróbowany w Insbruku przez Lotheisen'a, również Drumont'a. Guido Fischer w znanem dziele: „Die Oertliche Betaeubung in der Zahnheilkunde” pisze: „o ile wypadnie uciec się do uśpienia, przyłączam się do Euler'a i Williger'a, zalecających stosowanie lekkich środków usypiających w rodzaju: chlor-etylu, brometylu, lub odurzenia eterowego”. Braun mówi: „w odurzeniu eterowem zdobyto zupełnie bezpieczną postać narkozy, przystosowaną dla krótkich zabiegów, jak usuwania zębów przy nieznacznem ich schorzeniu. Również przy wdychaniu małej ilości chlorku etylu, użytego do znieczulania miejscowego przy usuwaniu zębów, powstaje stan odurzający, który błędnie uważano za anestezję, spowodowaną zamrożeniem tkanek, i mającą za skutek bezbolesną ekstrakcję”. „Jedynie odurzenie, twierdzi on, jest w stanie rywalizować z miejscowem znieczuleniem”. Dla osiągnięcia znieczulenia przez działanie chlorkiem etylu wystarcza od 2—20 grm, uśpienie następuje po 10—40 sekundach, podtrzymać je można dodając 1—2 grm. na minutę. Według Hildebranda działa on lepiej od odurzenia eterem, przebiega bowiem spokojniej, łagodniej i szybciej odurza, będąc mniej niebez-

piecznym. Alkoholikom doradza on dawać uprzednio 0,01 heroiny. Na korzyść tego środka usypiającego, zdaniem jego, bezsprzecznie przemawia przyjemny zapach, brak podniecenia, szybko następujące znieczulenie, trwające za czas jakiś jeszcze po obudzeniu, bezpieczeństwo dla serca i płuc.

Stosować się zwykło odurzenie chlorkiem etylu za pomocą różnych aparatów z rurki, jak maski Breuer'a, Seitz'a, Wagner'a, Langard'a. Dla bardzo krótkich zabiegów zalecają używanie 8—10 krotnie złożonej serwetki z gazy, pokrytej ceratką, trzymanej nad ustami i nosem. Osobiście używam z niemniej dobrym skutkiem zwykłej maski, na którą asystent puszcza z rurki strumienie chlorku etylu, potąd, dopóki nie nastąpi całkowite odurzenie i znieczulenie, baczyć przytem nie zaniedbuje się na rozluźnienie mięśni, co łącznie trwa zaledwie kilkanaście sekund. W Niemczech, gdzie chlorek etylu dla celów odurzenia w zębolecznictwie cieszy się znaniem bardzo rozpowszechnieniem, ostatni zarzucono szczelnie zamkniętą maskę, mając na względzie właśnie udostępnienie przepływu powietrza, jako czynnika unieszkodliwiającego działanie trujące gazu. Bódcem i zachętą do zastosowania przy ekstrakcji chlorku etylu było dla mnie wspomnienie z przed lat kilkunastu z kliniki monachijskiej nadzwyczajnego efektu, jaki osiągnięty został w obecności mojej przez użycie dla usunięcia zęba bromku etylowego.

Błyskawicznie szybkim przebiegiem całej procedury, obejmującej odurzenie i sam zabieg, byłem podówczas prawdziwie oszołomiony. Dopiero teraz nawinęła mnie się sposobność wypróbowania chlorku etylu u jednej z moich felczerek, która, doznając od kilku dni ostrego bólu górnego trzonowca, spędziwszy przytem już kilka nocy bezsennych, była doprowadzona do najwyższego stopnia zdenerwowania. Wskutek przedwczesnego zaplombowania niewyleczonego, jak utrzymywano, zęba, twarz jej natrzmiała, wdała się gorączka i nosem zaczęła się wrzekomo ropa pokazywać. Zdecydowano usunąć chory ząb. Jako środka znieczulającego użyłem wtedy chlorku etylu. Po kilku chwilach wdychania chora spokojnie zasnęła. Operacja trwała kilka sekund, żadnych przykrych następstw nie było. Narkotyk okazał się według naszego wrażenia idealnym. Czy tylko dla niej? Liczne miałem dowody, że i dla wielu innych. G. Fiszer utrzymuje, że u dzieci wrażliwych, broniących do siebie dostępu, śmiało przekładać go można nad znieczulenie miejscowe dla usuwania specjalnie

przednich zębów, dotkniętych nadmiar zapaleniem okostnej, Człowiek nad miarę wrażliwy, wyczerpany bólem i bezsennością, upodabnia się do dziecka, z psychiką więc takiego osobnika, znękanego cierpieniami, w niemałym stopniu wypada się liczyć, pomnąc o wypadkach złowieszczonego schock'u. Możnaż przeciwstawić w tych razach odurzeniu, a więc chwilowemu odrętwieniu, stanowi bezczucia z pozbawieniem zupełnym świadomości, znieczulenie, które odbywa się przy pełnej świadomości odczuwania nadmiar dodatkowego bólu (z ukłucia)? Nie waham się twierdzić, że w tych wypadkach odurzenie, jako metoda anestetyczna, przewyższa o wiele znieczulenie miejscowe. Sprawdzianem mogą tu być następujące momenty, sposób oddziaływania danej metody na ustrój osobnika, uboczne objawy, powikłania i niebezpieczeństwa, płynące z zastosowania tej lub innej metody, Co do pierwszego momentu stwierdzić należy, że brak czynnika świadomości u chorego na wstępie i podczas wykonywania zabiegu do tego stopnia upraszczają sytuację, że dodatnie strony odurzenia aż nadto są widoczne i mówią same za siebie. Zważyć bowiem jeszcze się godzi, że przy stosowaniu chlorku etylu, jak wielokrotnie spostrzegać się dawało, po ustaniu odurzenia, a kończy się ono tuż z chwilą przerwania dopływu samego środka usypiającego, równowaga psychiczna niebawem powraca, utrata też świadomości trwa bardzo tylko krótko, nie pozostawiając śladu na ogólnym samopoczuciu. Co się tyczy drugiego momentu t. j. ubocznych objawów, niebezpieczeństw, to bezstronność dyktuje wyznaczyć, że znieczulenie miejscowe, jak i wszelkie metody usypiania nie jest od nich wolne. Pomijam okoliczność, że działanie środków anestetycznych jest niekiedy wielce problematyczne, ileż to razy toksyczne jego działanie przejawia się w sposób zatrważający, groźny, powodując ciężką zapaść? Nie wolno, pisze G. F i s c h e r, niedoceniać niebezpieczeństw, związanych ze środkami używanymi do znieczulenia ze względu na ich własności trujące, oraz ciężkie i poważne następstwa, wynikające z wprowadzenia ich pod śluzówkę: obrzęki śluzówki, nieustanne bóle następowe, krwawienia, wypadki załamywania się igrzeł, wymagające dodatkowej interwencji, drgawki, zapaść, schock u osób nerwowych i histerycznych. Do niebezpiecznych powikłań obserwowanych przy znieczuleniu miejscowym, należą według H e r r e n k n e c h t'a: martwica błony śluzowej policzka, samego policzka, szczęki. W dziale o niebez-

pieczeństwach anestezji miejscowej czytamy u Fischera (str. 90): „schock psychiczny przy miejscowym znieczuleniu jest zwykle o wiele silniejszy, aniżeli przy narkozie, ponieważ chorzy przeżywają w swym umyśle to, że będą podlegać operacji umyślnie przy pełnej świadomości. Osobliwie histerycy i nerwowi osobnicy najmniej się nadają do znieczulenia miejscowego, gdyż są podatniejsi na działanie schoku psychicznego. Obserwowano bądźco bądź przypadki, gdy chory wskutek schoku na samym początku zastrzykiwania, nim zdołano mu środek znieczulający wprowadzić, padał martwym”. W przewidywaniu możliwych komplikacji żąda on, by chory przez dłuższy czas po zastrzyknięciu znajdował się pod czujną obserwacją, oraz żeby stale jedna osoba była obecna do pomocy, a przy tem odontolog, w poczuciu wielkiej odpowiedzialności, winien przed zastosowaniem anestezji odesłać chorego do specjalisty dla zbadania serca, płuc, nerek i t. p.

Z nowszego piśmiennictwa stało się nadto wiadomem, że w następstwie znieczulenia miejscowego mogą się również przytrafić zejścia śmiertelne. Poucza o tem przypadek Baltzer'a z Aulbery'a w r. 1910, którego pacjentka po zastrzyknięciu trzech cecm 1% Novocaini przy objawach ciężkiego nader stanu zapaści zmarła po siedmiu godzinach od chwili pierwszego zastrzyknięcia, mimo ciągłego nad nią czuwania i zastosowania wszelkich środków ratowniczych.

Analizując przypadek ten, G. Fischer nie waży się przypisać przyczyny śmierci zatruciu nowokainą, skłonny jest raczej upatrywać takową w rozprzestrzenieniu się zarazków w następstwie zastrzyknięcia płynu znieczulającego do ogniska zapalnego, istniejącego i stwierdzonego w około usuniętego korzenia zębowego, wprowadzenia więc tą drogą infekcji do krwiobiegu i wywołania tym sposobem ogólnego zakażenia krwi. Ze swej strony zauważyłbym, że objawy zapaści nastąpiły tu zbyt szybko po zastrzyknięciu, aby mogły one świadczyć o tem, że miało miejsce piorunujące zakażenie krwi. Dynamikę zaś tego procesu, prowadzącego w rezultacie do śmierci uzasadniłbym i przedstawiłbym nieco inaczej: igłą strzykawką w zakażonym ognisku zostało uszkodzone jedno z rozszerzonych (jak zwykle przy zapaleniu) naczyń, skutkiem czego utworzył się zakaźny zakrzep, ten zaś, oderwawszy się spowodował zator (embolus) — w sercu bądź w żyłę płucnej, bądź też w mózgu, co musiało w szybkim tempie spowodować zgon. W niektórych nieszczęśliwych wskutek znieczulenia

miejscowego przypadkach przyczyny ciężkich powikłań dopatrują się (Braun, Wendling) w zatruciu ustroju w następstwie mimowolnego wprowadzenia płynu wprost do żyły, co uznać należy za rzecz wielce niebezpieczną i szkodliwą. Brütt dokonując strumectomii. celem anestezji zastrzyknął w okolice wola 140 ctm. 0,5% nowokainy, następstwem czego była natychmiastowa śmierć. Jak sądzę i tu płyn zastrzykiwany dostał się przypadkiem do żyły, spowodowawszy skutek zatrucia paraliż serca.

Nie jest przeto nawet przy znieczuleniu miejscowem zejście śmiertelne zupełnie wyłączone. Są to wprawdzie nieliczne tylko dotąd wyjątki opisane, ścisłych atoli danych piśmienictwo nie posiada.

Inaczej rzecz się ma z uspieniem, dziesiątki lat na wielką skalę stosowanem i skrętnie przez ogół lekarzy notowanem. Tu statystyk, na mniej lub więcej obfitym materiale oparte, wielokrotnie do wiadomości są podawane, przyczem w większości przypadków cyfrowe obliczenia w zestawieniach brzmią dość zgodnie.

Tak, na jednym ze zjazdów chirurgów w Berlinie przed wojną Neuberdje przytoczył następujące cyfry ustosunkowania śmiertelności przy narkozach.

Chloroform . . .	20615	przyp.	10	śm.	(1 : 2060)
Aether	11859	"	2	"	(1 : 5930)
Chlorek etylu . . .	10232	"	3	"	(1 : 3410)
Miesz. Billrothu .	2791	"	4	"	(1 : 698)
Skopol morf. . . .	23809	"	5	"	(1 : 4762)

Godzi się wszelako w tym miejscu zauważyć, że wszystkie wnioski, budowane na jakichkolwiek statystykach mogą o tyle mieć siłę argumentu, o ile ostatnie opierają się na wielkim materiale. Oto w Ameryce np. ze statystyki, sprawdzonej na pół miliona (!) przypadków narkozy ogólnej, wynika, że śmiertelność przy uspieniu eterowem, najbardziej w Ameryce rozpowszechnionej, wynosi 1 : 4533 (nie jak wyżej 1 : 5930). Rzecz godna zaznaczenia: stosowanie eteru w połączeniu z tlenem daje już śmiertelność tylko 1 : 10,007 (!).

Nie myślałem bynajmniej umniejszać wartości ani niepoślednich zalet miejscowego znieczulenia, którego usługi w odpowiednich przypadkach, przy danych warunkach i wskazaniach oddawane zarówno chirurgji, jak zębolecznictwu, są

istotnie nieocenione. Dla każdego poszczególnego odontologa metoda ta jest oczywiście nader dogodną, bo niezłożoną, dosyć pewną i niewymagającą zbędnej pomocy, daje się przytem w szerszym, aniżeli odurzenie, obliczone tylko dla krótkich zabiegów, zakresie stosować. Celową atoli, zdaniem mojem, było rzeczą unaocznic i wykazać, że znieczulenie miejscowe nie jest jedynem i ostatniem już słowem z dziedziny tej nauki w zastosowaniu do zębolecznictwa i nie da się potwierdzić, by na obszarze rzeczypospolitej dentystycznej zapanować miała niepodzielnie i po wsze czasy anestezja miejscowa, jako wyczerpująca całkowicie wszelkie, temu pojęciu stawiane wymagania.

W wielu przypadkach, jak wyżej starałem się udowodnić, wstępuje w szranki z niem rywalizacyjne nie bez dużego sukcesu odurzenie chloretylowe.

Pozwolę sobie w zakończeniu wyliczyć szczegółowiej zalety, jakie w przekonaniu mojem, posiada ostatnie;

1) wszelkie zdenerwowanie, niepokój, obawy znikają u chorego, na wiadomość, że na krótką chwilę będzie uspiony; uwalniamy go bowiem od dręczącej go i upartej myśli tudzież, pełnej świadomości o sprawieniu mu bólu jakiegokolwiek;

2) przyjemny zapach odurzającego narkotyku;

3) dla płuc i serca nieszkodliwy;

4) zasypianie nie jest połączone z tak przykrem i ciężkiem uczuciem duszności, jak przy innych usypiających środkach;

5) znieczulenie następuje bardzo wczesnie, odurzenie też niezmiernie szybko;

6) podniecenia prawie że niema;

7) po ustaniu odurzenia chory natychmiast się budzi, powraca świadomość i staje się bez dłuższej przerwy zdolnym do pracy;

8) obce mu jest po obudzeniu uczucie odrętwienia, ciężaru, zemdlenia, senności.

Praktyczne wskazówki z zakresu chorób oczu.

Choroby oczu należą do działu medycyny, który w dzisiejszym stanie jej rozwoju, zaliczyć należy do specjalności bardzo ścisłych.

Z tego powodu pożądanem jest ażeby wszelkie cierpienia narządu wzroku były leczone przez specjalistów, tembardziej, że wiele z nich jest lokalnym objawem ogólnego schorzenia organizmu, częstokroć bardzo poważnego, jak np. białkomoczowe zapalenie siatkówki, zapalenie tęczówki na tle kilowem i wiele innych. Z drugiej jednak strony należy mieć na uwadze, że obecnie w Polsce mamy lekarzy bardzo niewiele, a okulistów jeszcze mniej, tak że dla większości chorych z prowincji porada u specjalisty chorób oczu jest utrudnioną. Wiele z nich zwraca się o pomoc do felczerów, którzy powinni posiadać niezbędne wiadomości z okulistyki dla niesienia pomocy w swoim zakresie. Pomoc ta powinna iść głównie w 2-ach kierunkach: 1) Pomoc w nagłych wypadkach i 2) leczenie według ścisłych wskazówek specjalisty chorych na przewlekłe cierpienia, którzy nie mogą na ten czas pozostać w miejscu zamieszkania okulisty.

Do pierwszej kategorii zaliczyć należy wszelkie zranienia oka oraz ciała obce na worku spojówkowym i na rogówce.

Z reguły wszelkie zranienia nie tylko galki ocznej lecz i powiek winny być natychmiast skierowane do specjalisty, ponieważ często w wypadkach uszkodzeń pozornie zewnętrznych, znajdujemy poważne zmiany w głębi galki ocznej w postaci wynaczynień, oderwań siatkówki i t. d.

O ile chory taki zgłosi się o pomoc do felczera, należy ograniczyć się do nałożenia mu lekkiego aseptycznego opatrunku i niezwłocznie skierować do specjalisty.

Do nagłych wypadków zaliczyć trzeba wszelkie oparzenia zarówno termiczne jak i chemiczne. Niezbędnem wówczas jest umiejętne udzielenie pierwszej pomocy przed skierowaniem chorego do specjalisty. Z pośród oparzeń termicznych najczęstsze są następujące: oparzenia gorącymi płynami, rozpalonym kawałkiem węgla, zwykle w czasie jazdy pociągiem, oraz rozpalonym kawałkiem metalu, najczęściej w czasie pracy w fabryce lub warsztacie. O ile chory taki zgłosi się o pierwszą pomoc z objawami znacznego zaczerwienienia, łzawienia oraz bólu oka, należy mu załóżyc za powieki 3 proc. maści bornej lub 3 proc. maści xeroformowej i opaskę z gazy i waty.

Z oparzeń chemicznych najczęściej spotykamy oparzenia wapnem, ługiem i kwasami. W wypadku oparzenia wapnem, należy po

stąpić w następujący sposób: po ostrożnym rozchyleniu powiek bez uciskania na gałkę oczną przemyć worek spojówkowy letnią oliwą poczem założyć 3 proc. maści bornej i nałożyć opatrunek. O ile po przemyciu oliwą pozostały w worku spojówkowym lub na rogówce kawałki wapna należy próbować je usunąć przy pomocy wacika.

W podobny sposób należy postępować w wypadkach oparzenia ługiem lub kwasami.

W wypadkach obecności ciała obcych w worku spojówkowym dozwolone są próby ich usunięcia przy pomocy wacika umoczonego w roztworze Hydrargyrum oxycyanatum 1 : 6000 lub 3 proc. kwasem bornym bez używania jakiegokolwiek narzędzia ostrego. *Zauważyć trzeba, że bardzo często ciała obce umiejscawiają się głęboko pod górną powieką, którą przeto należy dokładnie odwrócić.* Technika odwrócenia powieki górnej jest następująca: Choremu polecamy patrzeć w dół poczem palcami prawej ręki chwytny za rzęsy górnej powieki, pociągamy ją ku dołowi, równocześnie nakładamy na powiekę kciuk lewej ręki lub paleczkę szklaną, względnie zapalkę owiniętą w watę, poczem prawą ręką zawijamy powiekę ku górze. W podobny sposób usunąć należy ciała obce luźno leżące na powierzchni rogówki. O ile ciało obce nie daje się usunąć wacikiem z rogówki bezwzględnie należy chorego niezwłocznie skierować do specjalisty, ponieważ próby usunięcia ciała obcego w tych wypadkach przy pomocy narzędzia ostrego nie tylko częstokroć zawodzą, lecz łatwo bardzo mogą doprowadzić do przebicia rogówki. Należy ograniczyć się jedynie do założenia antyseptycznej maści (Ung. Xeroformii 3 proc. lub jodoformii 5 proc.) i lekkiej opaski (D.c.n.)

Dr. Żołędziowski.

Dr. E. TOFF.

O zapłodnieniu (Impraegnatio).

Pytanie, jaki wpływ wywiera życie płciowe a w następstwie ciąży na ustrój kobiety wogóle, autor rozkłada na 2 części, jako to:

1) Czy życie płciowe jest tylko silne pobudzenie nerwowe bez jakiegokolwiek silniejszego wpływu na ciałowód kobiety? i

2) Czy kobieta w ciąży jest tylko zbiornikiem, ukrywającym i odżywiającym jajo zapłodnione, które potem musi na świat wydać, nie podlegając przytem żadnym innym zmianom oprócz tych, jakie spostrzegamy w narządach płciowych i sutkach?

Podczas spółkowania wlewa się do pochwy pewna ilość, którą *Mantegazza* określa na 6 ccm. płynu nasieunego.

Kobieta będąca w okresie życia płciowego w sumie otrzymuje pokazną ilość tego płynu, do którego przyłącza się pewna ilość soków, pochodzących z tkanek kobiecych, i według wszelkich praw fizycznych, zachodzi między nimi rodzaj endosmozy i ekzosmozy. Błona śluzowa pochwy posiadając niewątpliwe własności rezorbcyjne, nie sprzeciwia się temu. Oprócz plenników, ustrój kobiecy przez dłuższy czas wchłania pewne substancje z tego płynu nasiennego, których ilość musi być pokazna: zachodzi więc tutaj sprawa formalnego zapłodnienia. Sprawa ta nie musi być obojętną dla ustroju kobiecego, jeżeli uprzytomnimy sobie wpływ, jaki wywierają na ustrój ludzki wyciągi rozmaitych narządów. Trudno zatem przypuścić, aby ten płyn organiczny pozostał bez wpływu na ustrój kobiecy.

Autor sądzi, że wszelkie zmiany, zachodzące u mężatek (nie ciężarnych) w porównaniu z pannami, pochodzą z tego źródła. Jak często spostrzegamy że blade i słabe panny po zamążpójściu stają się kobietami pełnokrwistymi i silnemi, że pozbywają się pewnych dolegliwości nerwowych i że charakter ich niekiedy zupełnie się zmienia; znika postać wietrznej istoty, ustępując miejsce osobie samodzielnej. Nie można przypisać tych zmian jedynie spółkowaniu. Na dowód tego autor przytacza fakt, że życie płciowe, według *Malusa* prowadzone, nie uspokaja, lecz denerwuje kobietę. I tutaj wprawdzie zachodzi ten sam fakt fizyczny, lecz odpada wpływ płynu nasiennego.

Z chwilą, gdy kobieta zaszła, do powyższego przybywa jeszcze wpływ soków płodowych na ustrój maczyny. Krew maczyna i krew płodowa są w ciągłym ze sobą zetknięciu przez endosmozę. Lecz we krwi płodu przeważają soki ojcowskie znacznie różniące się od soków matki. Różnica ta jest tak delikatna, że przy obecnym stanie naszej wiedzy nie może być dokładnie określona. Droga tedy krążenia łożyskowego pewna ilość sił żywotnych, pochodzących bezpośrednio od ojca, przechodzi w ustrój maczyny, jakkolwiek plennik jest mały i posiada siłę żywotną kolosalną, jednakowoż nosi w sobie tysiące rozmaitych własności duchowych i cielesnych, pochodzących od ojca które nanowo w dziecku się odradzają.

A wpływ płodu na ustrój maczyny musi być wielki i wielostronny.

Być może, że wzrost macicy w ciąży, wydzieliny gruczołów mlecznych i inne objawy ciąży przypisać należy wpływowi soków płodowych resp ojcowskich na ustrój maczyny.

(Dok. nast.).

„KRONIKA LEKARSKA”.

S. Langfier.

Parę słów o Kasach Chorych.

Powstałe przed czterema laty Kasy chorych, nie spotkały się z tem uznaniem, z jakim wogóle wita się powstające instytucje społeczne, mające na celu pożytek i dobro ogółu. Sfery robotnicze, niepojmując narazie znaczenia kas przyjęły inowację z pewnem niedowierzaniem, stery przemysłowe i lekarskie — więcej jak nieprzychylnie. Każdy błąd organizacyjny, najmniejsza niedokładność były wykorzystane aby kasę utracić. I jeżeli instytucja ta dotychczas przetrwała, to dzięki tylko kierownikom organizacji robotniczych a w szczególności P.P.S., — które wzrozumieniu kas na zachodzie zdołały całkowicie opanować umysły mas robotniczych i każdy zamach w porę zażegnać. Niemniej dyskredytowanie kasy chorych od samego założenia nie ustawało ani na chwilę.

Obecnie przeżywany kryzys finansowo-gospodarczy dał się uczuć bardzo dotkliwie i kasom chorych, to też w ostatnich tygodniach sprawa kas weszła na forum publiczne w niezwykle ostrej formie. Ankieta „Kur. Warsz.” podaje bardzo obfity materiał różnorodnych zarzutów, pochodzących nietylko ze sfer przemysłowych, ale samych ubezpieczonych.

Nie będziemy tutaj przytaczać wszystkich biadań, jak np. o kilkugodzinnem wyczekiwaniu w ogonku na poradę lub lekarstwo, na kilkudniowe wyczekiwanie na lekarza, oszczędności w wydawaniu leków a wreszcie na aroganckie traktowanie interesantów i niezwykle system biurokratyczny. Przytoczymy jedynie zarzut, na który istotnie trudno dać zadawalniające wyjaśnienie. Oto: „Kasy chorych niepowstawały w środowiskach gdzie jest zupełny brak pomocy lekarskiej, lecz w tych miejscowościach gdzie pomoc lekarska prawnie obowiązywała przeminęła i była względnie dobrze zorganizowaną”. Następnie, że, kasy chorych przejmując lecznictwo w środowiskach przemysłowych, wraz z bogato uposażonymi szpitalami i licznymi ambulatorjami, zasobnymi w instrumentarja, leki i środki opatrunkowe, nietylko nie poprawiły lecznictwo ale przeciwnie, znacznie go pogorszyły, obciążając jednocześnie nadler wysokimi stawkami opłat tak przemysłowców jakoteż robotników. Dla charakterystyki przytaczamy w streszczeniu jeden z listów zamieszczonych w „Kur. Warsz.” z dnia 13 marca przez p. Ładę z Zagł. Dąbrows.

Oto co pisze p. Łada:

„Kasa chorych powstała wśród zamętu i dlatego było właściwie wskazane zaczekać z urządzeniem jej dobre parę lat i w pierw załatwić sprawy ważniejsze. Tak się nie stało

W Zagłębiu Dąbrowskiem mieliśmy kasę „Bratniej pomocy“, do której robotnik wpłacał kopiejkę od rubla, a przemysłowiec drugą. Z tych funduszków pozakładano szpitale i ambulatorja, a doktorzy kopalniani odwiedzali chorych w mieszkaniach na każde żądanie. Lekarz znał swoich pacjentów i wiedział jak kogo traktować. Gdyby zaszła potrzeba wzmocnienia opieki, wystarczało tylko ze strony robotnika postawić żądania, a przemysł poszedłby znacznie dalej w rozszerzeniu działalności kas bratnich pomocy

Tę doskonałą instytucję zmiotła „Kasa chorych“, która zaczęła uszczęśliwiać t. zw. proletarjat nie tam, gdzie tych kas nie było, ale weszła także do tych powiatów, gdzie opieka nad chorymi była już wzorowo urządzona, gdzie mocne kierownictwo i sumienność dawały robotnikom rzeczywistą pomoc.

Kasa chorych w Zagłębiu zaprowadzona była z amerykańską szybkością. Załatwiono się z 30 milionami, t. j. sumą na owe czasy bardzo wysoką, którą rząd wyasygnował. Kupowano auta, gotowe urządzenia, tworzone posady, drukowano niezliczoną moc druków. Byle prędszej! Jakby w strachu, że rząd się zorientuje w wadliwościach ustawy.

Skoro jednak zaczęły się dni powszednie kasy, zauważono, że popełniono szereg błędów, z których najważniejszym jest, że ani społeczeństwo, ani funkcjonariusze kasy nie dorosli do instytucji, która powinna mieć nadewszystko wysoki poziom moralny. Niestety, dziś instytucja ta jest przedewszystkiem Kasą, do której trzeba dużo wpłacać, ale która za to nic, albo prawie nic nie daje. Funkcjonariusze kasy słuchają wymyślań pacjentów, widzą, że nie spełniają swych obowiązków należycie, jednakże trwają na swych stanowiskach, bo w Polsce ciężko znaleźć kawałek chleba. Robotnik stanowczo nie chce do kasy należeć i protestuje, ale nie protestuje gromadnie, bo wtedy zjawiają się agitatorzy i sprawę pchają w innym kierunku. Mowa ich jest taka: „Wiemy, że Kasa jest nic nie warta, ale musimy ją utrzymać, bo to instytucja nasza, bo robotnik walczył i krew za nią przelewał, więc jej upaść nie damy. Niech rząd da pieniędzy na ulepszenia, a wy towarzysze nie dajcie jej upaść.“

Towarzysze oczywiście podnoszą wrzawę i wołają: „Niech żyje!“ a potem idą do domu i kombinują tak: „Trudno, płacić trzeba, bo Kasa jest nasza, Ale za to płacenie coś mi się należy, więc wypada zachorować i chociaż część gotówki wycofać.“ I tak zaczyna się przez symulację choroby powiększać „frekwencja“ Kasy...

Nie będę poruszał sprawy wpływu Kasy na rozwój nauk lekarskich. Doktorzy Kasy stają się urzędnikami. muszą leczyć pośpiesznie, tak, jak się maluje obrazy w Częstochowie, są przemęczeni, znudzeni i mimowoli nie mogą być na usługi swych pacjentów, gdyż skrępowani są pewnym biurokratycznym rygiem. Ale gdy się wzywa lekarza i mówi się, że chory nie jest członkiem kasy, lekarz wybiera się niezwłocznie do chorego.

Ta przymusowość należenia, płacenia składek, silna organizacja w ściąganiu składek, a potem brak odpowiedzialności w wywiązaniu się względem płatników jest tem, co najwięcej poniża zarząd Kasy“.

Z całego szeregu podobnych listów drukowanych w „Kur. War.“ i innych pismach, widać, że podjęta akcja przeciwko Kasom chorych zakreśla coraz szersze kręgi, z czego wnosić należy, że Kasy nie zjednały sobie opinii pożytecznej i niezbędnej instytucji a temsamem trwałej podstawy egzystencji.

O stosunku zarządów kas chorych do felczerów i odwrotnie, w warunkach pracy i poborach, dotyczących się Kas chorych w Zagłębiu Dąbrowskim, w Częstochowie i Łodzi podamy w następnym numerze „Przeglądu“.

Obserwator.

W imię słuszności.

Od pewnego już czasu oficjalny organ Polskiego Towarzystwa Farmaceutycznego „Wiadomości Farmaceutyczne“ żali się przez swych korespondentów i czytelników, że felczerzy sami wyrabiają a nawet „tanie sprzedają“ lekarstwa, stwarzając w ten sposób dla siebie pewien rodzaj zarobkowania. Słuszność wyznać nakazuje, że w imię bezstronności oraz w celu wyświeślenia tej karygodnej sprawy wyżej wspomniane pismo nieodmawia zamieszczania artykułów i listów pisanych w naszej obronie. Zainteresowanych w tej sprawie kolegów odsyłamy do tychże „Wiad. Farm.“ gdzie w N-rze 48 r. ub. umieszczony został list Związku Felczerów m. st. Warszawy i okolic zaś w N-rze 7 roku bież. — artykuł niżej podpisanego. Co więcej, pod listem Związku Felczerów redakcja w swym przypisku podkreśla niebezpieczeństwo leczenia i wydawania środków lekarskich przez ludzi nieposiadających do tego prawa, to znaczy ludzi niefachowych, podszywających się pod miano felczerów.

Redakcja „Przeglądu Felczerskiego“ w imię prawdy i sprawiedliwości oraz w poczuciu obrony godności całej korporacji felczer-

skiej piętnując sprzedawanie i wyrób lekarstw przez felczerów jako środek zarobkowania niezgodny z prawem, niniejszym zwraca się do wszystkich Związków felczerskich z prośbą, aby na tego rodzaju fakty bacznie zwracali uwagę. Jeśli nam, w szkole felczerskiej wykładano nauki w zakres aptekarstwa wchodzące, to nie poto jedynie abyśmy sami lekarstwa fabrykowali ale znali ich działanie, ich dawkowanie, oraz abyśmy umieli przepisywać środki lekarskie zgłaszającym się do nas pacjentom. Dość już mamy szargania naszej opinii w różnych pismach przez lekarzy, nie poniżajmy więc sami siebie czynem sprzecznym z naszym zawodem

Oto wszystko co my, felczerzy, możemy w tej sprawie poczynić. Nie naszą jednak jest winą, że olbrzymią ilość osobników absolutnie nie wspólnego z felczerstwem niemających w dodatku faworyzowanych i tolerowanych przez odnośne władze lekarskie uprawia bezprawnie swój proceder. Nie mówiąc już o nadsyłanych do naszej redakcji licznych listach kolegów, wszystkie prawie Związki felczerskie w protokołach swych posiedzeń uskarżają się na szkodliwą działalność pseudo-felczerów. Weźmy choćby dla przykładu artykuł kol. Rosickiego z Pajęczna, umieszczony w N-rze 8 „Przeгляdu Felczer.“ 1922 roku p. t. „Nowa generacja felczerów“; artykuł wysoce charakterystyczny, jaskrawo uwydatniający stosunek naszych władz do felczerów. Albo artykuł kol. Szydłowskiego z Częstochowy umieszczony w N-rze 12 z tegoż 1922 roku p. t. „Signum temporis“. W artykule tym wszak wyraźnie autor opisuje, że Częstochowski Związek Felczerów zaskarżył do sądu jakiegoś Piwowarczyka za sprzedawanie przezeń leków swym pacjentom. Cóż z tego kiedy w zakończeniu tej całej afery było to, że w N-rze 2 roku następnego musieliśmy napisać, że sprawa z p. Piwowarczykiem zakończyła się jego uniewinnieniem gdyż nieudowodniono mu, by który ze świadków widział jak p. P. robił lekarstwa. I niechże który z tych analfabetów typu osobników artykułu kol. Rosickiego zrobi, wyrażając się trywialnie—świństwo, natenczas pisze się o felczerach, że są „partaczami“ etc. etc. Zapewne i wśród nas, felczerów dyplomowanych znajdują się podobne okazy, ale to są wyjątki, a czyż za taką jednostkę ma cały ogół odpowiadać? W takich wypadkach, niedość że cierpimy za winy niepopelnione ale niemamy absolutnie możliwości ukarania tych nadużyć, Czas już wielki, aby naczelne władze lekarskie zajęły się bliżej tą sprawą i sumiennie skontrolowały nasze dyplomy. Byłoby to i dla nas olbrzymią ulgą bowiem pozbylibyśmy się tych chwastów, które nie tylko szkodę społeczeństwu przynoszą ale z ujmą dla nas całą Polskę zapleniają.

Aleksander Krawczyk.

Manja prześladowcza...

Od pewnego czasu redaktor „Wiadomości Farmaceutycznych“ p. Herod, zamieszcza artykuły nieprzychylnie o felczerach nietylko na łamach przez siebie redagowanego pisma, ale także i w codziennych

Pomimo kilkakrotnych wyświełań i prostowań ze strony Związku Felczerów st. m. Warszawy i Okolic, o niesłuszności czynionych zarzutów felczerom za ich pracę, pan redaktor Herod przypisuje główną winę felczerom w walce aptek Kasy chorych z prywatnymi, w przekonaniu, że gdyby felczerzy nie *wydawali lekarstw* w ambulatorjach Kasy chorych, zarząd Kasy chorych zmuszony byłby kierować swoich ubezpieczonych członków do aptek prywatnych.

W poruszonej sprawie „Kasy chorych“ p. t. „Głosy publiczności“ w Kurjerze Warszawskim, stając w obronie aptek prywatnych, nie wiemy słusznie czy nie, nie nasza to rzecz, nieomieszkał pan redaktor Herod wtrącić „*że felczer często nie egzaminowany i nie mający pojęcia o recepturze, bo tego się nie uczył, sporządza lekarstwa na recepty*“.

Pan redaktor Herod w swojej nieuzasadnionej nienawiści do felczerów, w cytowanym przez siebie artykule posuwa się do tego, że dzieli felczerów na egzaminowanych i nieegzaminowanych, w naszym przekonaniu, kto nie jest egzaminowany, ten niema prawa noszenia tytułu zawodowego,—jak również nie może chyba być aptekarz—egzaminowany i nieegzaminowany.

Nie stajemy tu w obronie Zarządu Kasy chorych, stosunek bowiem Jego do felczerów jest mniej niż zadowolniający, wynagradzanie za ich pracę jest w stosunku do innych upośledzone, jednakże nie znamy przypadku, w którym by felczerzy zajinowali stanowiska aptekarzy w ambulatorjach Kasy chorych, ale zato stwierdzić możemy, iż za wyjątkiem niektórych, wszyscy aptekarze prowincjonalni udzielają chorym porad felczerskich i felczerzy z tego tytułu nie wpadają w szal nienawiści, nie głoszą o tem w pismach że aptekarz „*nieegzaminowany na tytuł felczera i jako taki nie mający żadnego pojęcia o lecznictwie*“ przynosi krzywdę społeczeństwu, są do tego bowiem powołane specjalne czynniki miarodajne.

Jak długo felczerzy na zasadzie swoich patentów pracują z pożytkiem dla społeczeństwa, korzystali zawsze z milego stosunku pp. aptekarzy, uzupełniali się wzajemnie, nie było żadnych antagonizmów, felczer nie zagrażał egzystencji aptekarza, dopiero od czasu powołania na odpowiedzialne stanowisko redaktora „Wiadomości farmaceutycznych“ p. Heroda, stara się p. redaktor ten antagonizm

wprowadzić, czego inaczej nie można nazwać jak stanem chorobowym „mānją prześladowczą” i dla tego radziny p. redaktorowi z drogi tej wrócić, może się to stać nieuleczalnym...

Warszawa w marcu 1924 r.

J. Wągrowski.

K o l e d z y !

Dnia 27 stycznia 1924 r. z woli Ogólnego Roczego Zebrania członków Związku Felczerów m. st. Warszawy i Okolic — został powołany nowy Zarząd.

Zarząd obecny będący w nowym składzie czuje się w obowiązku całą pracę wyteńczyć w kierunku:

- a) Swobodnego korzystania z Ustawy Sejmowej z dnia 1 lipca 1921 r. spaczonej rozporządzeniem Min. Zdr. Publicznego z dnia 20-go marca 1922 r. (Dz. Ustaw № 29 poz. 233)
- b) Zagwarantowania posad tak państwowych, komunalnych jako też i prywatnych.
- c) Istnienia „Przeglądu Felczerskiego
- d) Zcentralizowania wszystkich dotychczasowych organizacji w jedną — Centralną — w myśl postanowień IV Zjazdu Felczerów Rzeczypospolitej Polskiej.

Koledzy! Zarząd przystępując do pracy, świadom całego ogromu trudności jakie będzie napotykać w realizacji powyższego planu prac, zwraca się do Was—Koledzy z apelem o pomoc i współpracę, albowiem tylko we wspólnym skupieniu sił możemy osiągnąć zamierzony cel.

O współpracę zwracamy się nie tylko do członków Związku Felczerów m. stoł Warszawy i Okolic, lecz i do Związków Felczerskich istniejących na terenie Rzeczypospolitej; nić łącząca nas dotychczas musi się zacieśnić.

Zarząd obecny uważając, że tylko drogą współpracy, wspólnego porozumienia i solidarności, powzięte plany może zrealizować, będzie się kierować dewizą „mniej frazesów — więcej czynu”.

Zarząd Związku.

P r o t o k ó ł

Dorocznego Ogólnego Zebrania Jubileuszowego 10-lecia istnienia Stowarzyszenia Wzajemnej Pomocy Felczerów m. stoł. Warszawy, odbyte dn. 30-go grudnia 1923 roku w lokalu własnym, przy ulicy

Leszno N^o 14, w obecności 42 członków.

Posiedzenie o godz. 9-ej wieczorem zagał kol. Salamon, ogłaszając następujący porządek dzienny:

- 1) Zagajenie posiedzenia
- 2) Odczytanie referatów jubileuszowych.
- 3) Udekorowanie założycieli Stow. Wz. Pomocy F-rów.
- 4) Przedstawienie ogólnemu Zebraniu kandydatów na członków honorowych.
- 5) Wybór Przewodniczącego Ogólnego Zebrania.
- 6) Odczytanie protokołu poprzedniego Ogólnego Zebrania.
- 7) Odczytanie protokołu Komisji rewizyjnej.
- 8) Sprawozdanie z działalności członków Zarządu.
- 9) Rozpatrzenie i zatwierdzenie bilansu za rok 1923.
- 10) Rozpatrzenie i zatwierdzenie budżetu prowizorycznego na rok 1924.
- 11) Podwyższenie składki członkowskiej, składki na doraźną pomoc, kasę pośmiertną, oraz podwyższenie wpisowego.
- 12) Upoważnienie członków zarządu do podniesienia kapitału żelaznego i dobrowolne opodatkowanie się członków Stowarzyszenia na kupno nieruchomości.
- 13) Wybór 9 członków zarządu, 3 kandydatów do zarządu, 3 członków komisji rewizyjnej oraz 2 kandydatów do komisji rewizyjnej.
- 14) Wolne wnioski.

Po uczczeniu zmarłych członków przez powstanie prezes kol. Salamon oznajmia, że w dniu tym Stowarzyszenie obchodzi jubileusz 10-lecia istnienia Stowarzyszenia. Z okazji tej uroczystości odczytują referaty jubileuszowe koledzy: Salamon—O powstaniu Stowarzyszenia i jego organizacji, Kajzer — O pierwszych twórcach Stowarzyszenia, Langfier—O ogólnym stanie felczerstwa, Bluman—O telczerstwie dawnem i o Stowarzyszeniu felczerów, Moszkowski — Wewnętrzne sprawy Stowarzyszenia podczas jego 10-letniej egzystencji.

Po odczytaniu referatów zostaje uchwalony przez aklamację wniosek kol. Salamona, aby dla upamiętnienia dnia tego udekorować żetonami pamiątkowymi założycieli Stowarzyszenia kolegów: Krakowskiego, Kajzera, Meppena, Kanińskiego, Zysfelda i miano-

wać honorowymi członkami: pierwszego prezesa Stowarzyszenia kol. Krakowskiego oraz pierwszego sekretarza kol. Kajzera. Na wniosek członków zarządu zostaje mianowany honorowym członkiem poseł na Sejm Ustawodawczy de Rosset prezes Klubu Mieszczańskiego. Na przewodniczącego ogólnego zebrania zostaje jednogłośnie obrany kol. Salamon, który prosi na asesorów kolegów: Kurkowskiego, Blumana, Hajlmana, Czarnożyła, Tysebowa i Kamińskiego na sekretarzy kolegów: Krajcera i Zysfelda. Zostaje odczytany protokół z zeszłorocznego ogólnego zebrania przez kol. Krajcera, który przez aklamację zostaje przyjęty; następnie kol. Moszkowski odczytuje protokół komisji rewizyjnej. Sprawozdanie z działalności członków zarządu w ciągu roku 1923 odczytuje kol. Krajcer. Po odczytaniu sprawozdania zabiera głos delegat Związku Felczerów obecny na zebraniu kol. Kurkowski, który po wyrażeniu uznania kol. Salamonowi, podnosi kwestję bardzo nieznacznej prenumeraty „Przeglądu Felczerskiego“ przez członków Stowarzyszenia, oraz nie zasilanie „Przeglądu“ pracami i artykułami, tyczącymi się kwestji felczerskiej, w zakończeniu swego przemówienia kol. Kurkowski wzywa do popierania „Przeglądu“. Wniosek kol. Moszkowskiego, który proponuje, aby prenumerata „Przeglądu“ była obowiązkowa dla każdego członka Stowarzyszenia, zostaje większością głosów przyjęty. Dalsze przewodnictwo ogólnego zebrania przejmuje od kol. Salamona kol. Moszkowski.

Kol. Moszkowski odczytuje bilans za rok 1923 i przedstawia zebranym budżet prowizoryczny na rok 1924, który bez dyskusji zostaje uchwalony. Następnie, po krótkiej dyskusji uchwalona zostaje składka członkowska kwartalnie w wysokości 500.000 mkp., składka na kasę doraźnej pomocy 250 000 mkp., na kasę pośmiertną 1.000 000 mkp. Upoważniono przytem zarząd do podwyższania w miarę potrzeby wyżej wymienionych sum. Wniosek kol. Moszkowskiego, aby podnieść żelazny fundusz stowarzyszenia i opodatkować członków na kupno nieruchomości w celu dania schronienia zasłużonym i niezdolnym do pracy członkom zostaje przez ogół przyjęty. Na mocy tajnego głosowania zostają wybrani do zarządu:

na prezesa — kol. Salamon,

„ I-go wiceprezesa — kol. Moszkowski,

„ II-go „ — kol. Krakowski,

„ sekretarza — kol. Krajcer,

„ skarbnika — kol. Bendler,

„ gospodarza — kol. Wierzbicki,

„ inkasentów — kol. Meppen i kol. Bluman Raciażer

Na zastępców koledzy: Gutman, Hajlman, Gliksman.

Do komisji rewizyjnej zostali wybrani koledzy: Kamiński,
Silberman,
Lichtensztern.

Na kandydatów kol.: Szlamowicz, Marchacki.

Na bibliotekarz zaproszono powtórnie kol. S. Langfiera.

Po wyczerpaniu porządku dziennego posiedzenie zamknięto o godzinie 2-ej po północy.

Przewodniczący *M. Salamon.*

Sekretarz *Z. Krajcer.*

List do Redakcji.

Szanowny Panie Redaktorze!

W N-rze 78 Kurjera Warszawskiego na str 7 redaktor „Wiadomości Farmaceutycznych“ pan Herod, w artykule swym: „Apteki Kasy Chorych“, między innymi czyni zarzut, że felczerzy w osadach fabrycznych przyrządzają lekarstwa. Pogląd swój na tę sprawę wypowiedziałem w N-rze 7 tychże Wiad. Farm nie będę się tu więc powtarzał. Ale p. Herod w swym artykule pisze o felczerach nie mających pojęcia o recepturze, *bo się tego nigdzie nie uczyli.*

W roku 1897 składając swe papiery w szkole felczerskiej aby przystąpić do egzaminu na dyplom felczera, jako *conditio sine qua non* żądano ode mnie świadectwa z ukończenia 4-ch klas gimnazjum rządowego i świadectwo to przedstawiłem. Egzamin felczerski zdawałem jako ekstern i jako taki wśród innych przedmiotów *byłem egzaminowany z farmakologii* (nauki o działaniu) *i z receptury* (nauki o przepisywaniu lekarstw) — przez ówczesnego dyrektora szkoły prof. Jaszczyńskiego.

Oświadczam nieniejszym, że w ciągu roku 1897 uczęszczając do szkoły felczerskiej jako wolny słuchacz byłem obecny na wykładach farmakologii, wykładach przez tegoż prof. Jaszczyńskiego w drugim półroczu 1897 roku czytanych specjalnie dla słuchaczy 2-go kursu. Czy wykłady te były złe czy dobre — nie moją jest rzeczą wchodzić w krytykę wykładanych przez profesorów przedmiotów. Rozpisywanie o felczerach analfabetach, felczerach znachorach i inn. tłómaczę sobie walką o byt; to trudno, to życie — ale podawanie do publicznej wiadomości w pismach rzeczy zgoła mijających się z prawdą, z ujmą dla całej korporacji felczerskiej uważam za czyn niesumienny i nieuczciwy. Tak się nie robi.

Łączę wyrazy szacunku

Aleksander KRAWCZYK.

Różne wiadomości.

K o m u n i k a t.

Pragnąc udostępnić nabycie akcji Banku Polskiego mniej zasobnym sferom wprowadzamy następujące ułatwienia:

1. Zbiorowe kupno jednej akcji (na podstawie art. 5 Statutu) przez znajomych, współpracowników, a nawet skompletowane z częściowych zgłoszeń osób nieznających się, w tym wypadku deponujemy akcje u siebie. Wspólnabywcom przysługuje prawo późniejszego dopłacenia pozostałej części akcji

2. Kupno akcji Banku Polskiego na spłaty przez subskrybentów zdecydowanych nabyć całą akcję, lecz nie rozporządzających w danej chwili sumą 100 złp.

3. Dla osób nieposiadających złota, nni walut subskrybujemy akcje za marki polskie.

Przywileje posiadczy akcji Banku Polskiego:

Przyjmujemy do bezpłatnego depozytu akcje Banku Polskiego nawet nie u nas nabyte, wykonywujemy jedynie za zwrotem kosztów, zamianę tymczasowych świadectw na oryginalne akcje, przepisujemy tytuł własności w księgach Banku Polskiego. Bezpłatne wykonanie zleceń kupna-sprzedaży, realizacja kuponów, oraz ewentualnych dalszych emisji. Udzielanie gwarancji poważnych banków na zobowiązania podpisane lub żyrowane przez naszych depozytarjuszy, otwieranie kredytów na dogodnych warunkach do pełnej kursowej wartości depozytów.

Nie mogący osobiście zlecić sam subskrybowania akcji zechcą przysłać nam plenipotencję (ostemplowaną do wysokości 60000 Mk) z wyszczególnieniem adresu i zawodu, a należność w walutach obcych, lub markach polskich przesłać pod załączonym adresem opieczętowanym listem wartościowym, złoto zaś należy przymocować do kartonu i zalakować w dodatkowej wewnętrznej kopercie sporządzonej z płótna.

Akcja Banku Polskiego kosztuje: a) w złocie: 100 fr zł. mk. niemiec.—37, rb. rosyjs.—50, kor. austr.—92,2; 1 gr. czystego złota w sztabach, łomie i wyrobach—3,444 zł. fr. b) w walutach i dewizach podług równi: 100 złp.—19,30 dol. Sumy wniesione w innych walutach będą przyjmowane według kursu dnia; c) w markach polskich ściśle podług wartości złota w dniu ich otrzymania, do ceny hurtowej którego doliczać będziemy na koszt zakupu 2 proc., co wyniesie razem około 203 milionów mkp. za 1 nkcję. Nadesłane sumy nie wystarczające na zakup zleczonej ilości akcji zostaną pomimo to użyte na kupno odpowiadającej im części.

W razie potrzeby dodatkowych informacji prosimy zwracać się pod poniższym adresem załączając znaczki pocztowe na odpowiedź, którą natychmiast wyślemy

Koncesjon. i Kaucjon. w Min. S. W. Dom Lokacyjny
Warszawa, Chmielna 48, tel. 45-35.



Bronisław Stempczyński

członek Związku Felczerów i akuszerok Starostwa Włocławskiego,
lat 50, zmarł dn. 19 marca 1924 r.

Cześć Jego pamięci!

Zawiadomienie.

Wszystkich Kolegów posiadających *początek odbitek* z „Kursów Uzupełniających dla felczerów“ proszę o zwracanie się do kolegi-sekretarza Związku w celu skompletowania, gdyż pozostałe u mnie odbitki do tegoż, przechowywać będę jeszcze tylko 6 tygodni od dnia niniejszego zawiadomienia.

Wydawca J. Wągrowski.

Ogłoszenie.

Pozostałe z „Kursów Uzupełniających dla felczerów“ wydawnictwa, są do sprzedania w sekretarjacie Związku, Złota 30.

30 kompletów „Choroby zakaźne“, 22 arkusze, Dr. Br. Karpińskiego.

7 kompletów „Patologii“, 20 arkuszy, Dr. Oczesalskiego.

8 kompletów „Anatomji“, 26 arkuszy Dr. E. Lewensterna.

4 komplety „Chirurgji“, 26 arkuszy, Dr. E. Lewensterna“.

23 komplety „Farmakognozji“, 8 arkuszy, B. Gładycha.

17 kompletów „Ratownictwa“, 2 arkusze, Dr. E. Lewensterna.

5 kompletów „Bakterjologii“, 4 arkusze, Dr. Br. Karpińskiego.

71 kompletów „Położnictwa“, 7 arkuszy, Dr. F. Fickiego.

Sekretarjat Związku i „Przeglądu“

uprasza Szan. Kolegów:

- 1) przy przysyłaniu pieniędzy pocztą ściśle i wyraźnie podawać nazwisko i adres wysyłającego wraz z podaniem na odwrocie na jaki cel pieniądze przeznaczone;
- 2) przy nadsyłaniu listów z żądaniem odpowiedzi załączać znaczki pocztowe;

Koledzy, którzy otrzymali „Przegląd Felczerski“, a dotychczas nie wpłacili prenumeraty, proszeni są o nadsyłanie takowej, w przeciwnym razie zmuszeni będziemy wstrzymać wysyłkę pisma.

ADMINISTRACJA.

Prosimy o wznowienia prenumeraty na kwartał II-gi r. b.

Związek to siła! — zapisujcie się do Związku!